

Wędrujący Grzegorz W. Kołodko

WŁDYSŁAW KULCZYCKI

Profesor Grzegorz W. Kołodko i jego „Wędrujący Świat” to jest to! Niczym Coca-Cola, a nawet zdecydowanie lepszy. Choć taka ocena jest nie po drodze z jego maksymą, że w prawdziwej nauce trzeba propagować krytycyzm. Nie zamierzam jednak naukowo weryfikować jego tez i poglądów. Mogę jedynie chylić czoło przed dziełem przez niego napisanym. Znając jednak rynek polskich publicystów ekonomicznych, bez wątpienia pojawi się tabun weryfikatorów. Tym bardziej że nawoływano do bojkotu nawet samego... J. E. Stiglitz, który w jednej ze swych książek nieopatrznie powołał się na G. W. Kołodkę. A może jednak przyjdzie refleksja... Pomocą służy także oryginalny nawigator w postaci portalu internetowego. Instrument ten pozwala zrozumieć przewijającą się przez cały czas mantrę, iż „rzeczy dzieją się tak, jak się dzieją, ponieważ wiele rzeczy dzieje się naraż” i nie zgubić z oczu wędrującego po różnych dziedzinach wiedzy i jej zakamarkach G. Kołodkę. Nawet poezję dostrzega (Szyborska, Armstrong, Rodowicz) i nie wiadomo czemu napisał, że w nauce na poezję miejsca nie ma. Oj, jakaś niespójność wyводу. Coś jednak można wytknąć... Nikt bowiem przecież nie jest doskonały.

Żyjemy w ciekawych czasach

Grzegorz W. Kołodko w „Wędrującym świecie” imponuje swobodą poruszania się w wymiarze geograficznym, historycznym i interdyscyplinarnym oraz dokonywanymi analizami porównawczymi. Przeszłość, teraźniejszość i przyszłość stanowią spójną całość. Aż się nie chce wierzyć, że można to ogarnąć intelektualnie. Zapewne wiele też G. Kołodki wywoła gorące polemiki, jak chociażby jego zdecydowana krytyka

neoliberalizmu (a zwłaszcza apologetyki prywatnej własności, supremacji wolnego rynku oraz „małego” państwa), a teraz podważanie paradygmatu maksymalizacji bogactwa jako siły napędowej rozwoju, a racjonalności jako podstawy podejmowania decyzji gospodarczych. W zasadzie każdy może znaleźć coś dla siebie, aby udowodniać wycinkowo i zaściankowo błędy popełnione przez autora, nie mówiąc już o niemieszczących się w „powszechnie” obecnie uznawanych kanonach interpretacyjnych, opisywanych procesów lub zdarzeń bądź oczywistych dla wielu przeoczeniach. Intrygujące jest, kto pierwszy da odpór! Tym bardziej że sam prof. W. Kołodko prowokuje, twierdząc, że w „*długiej perspektywie nie ma żadnej pewności, czyje będzie na wierzchu*”.

Ponadto, naprawdę żyjemy w ciekawych czasach. Jakież bowiem pokolenie miało możliwość w pełni świadomego przeżywania w tej czę-

łomie sierpnia i września, organizuje się akademie ku czci, mniej lub bardziej huczne (decyduje okrągłość rocznicy). Często irytuje nas, że świat nie zawsze wystarczająco docenia nasz wkład w obalenie komunizmu, tak jak i zatrzymanie na Wiśle nawałnicy bolszewickiej w latach 20. ub.w. Profesorowi Kołodce też to umknęło, choć tak szeroką perspektywę historyczną zakreślił w swej książce... Nie do wybaczenia.

Tak zresztą, jak kolejna prowokacja nie powinna ująć na sucho, bo wiem w rozdziale poświęconym początkom globalizacji, bez ironii, złośliwości czy zażenowania, pojawiają się klasycy ustroju, który tak marnie skończył. Trzeba niebawem odwagi, a przede wszystkim ugruntowanej wiedzy i przekonania, aby to czynić publicznie, a nie tylko w kuluarach i na zebraniach katedr w zaciszach murów uczelnianych, a i to bez większego przekonania i tak jakoś nieśmiało, choć ongiś zasiadało się w gremiach kierowniczych najpoważniejszych instytucji naukowych.

„W warunkach globalizacji”

Przy okazji globalizacji orientujemy się, jakiej niebawem, wręcz szaleńczej dynamiki nabrały zmiany w otaczającej nas rzeczywistości.

► Mamy szansę zostać ostoją światowej myśli neoliberalnej z jej praktycznym ucieleśnieniem w funkcjonowaniu gospodarki.

ści świata dwóch bardzo różnych ustrojów? Tylko zupełni ignoranci mogą kwitować rzekomo dowcipnie, iż socjalizm to trudny okres przejściowy od kapitalizmu do kapitalizmu. A panaceum na rozkwit gospodarczy to niskie podatki (liniowy nade wszystko), ograniczenie wydatków (stad reforma finansów publicznych jako konieczny warunek) i wolny rynek ze śladowym udziałem państwa. Jakże to proste! Jednocześnie rzecz się dzieje w kraju, w którym przemiany ustrojowe zapoczątkowały idee solidarnościowe... Oczywiście, nie zapomina się o tym, i co roku na prze-

Groteskowo, prawie każdy problem próbuje się obecnie osadzać „w warunkach globalizacji”, a jak udowodnia G. Kołodko, niezgłębiona została jeszcze aparatura pojęciowa, bo i termin pojawił się dopiero co. Tymczasem zjawisko realnie nie jest nowe, zapoczątkowane odkryciami geograficznymi na przełomie XV i XVI wieku, poprzez rewolucję naukowo-techniczną, i zatrzymane przed wybuchem pierwszej wojny światowej, a współcześnie to już trzecia fala, którą charakteryzuje głównie rewolucja informatyczna. Globalizacja bowiem to redukowanie barier w gospodarczej wymia-

nie międzynarodowej ze wszystkimi konsekwencjami z tym związanymi, korzyściami i dolegliwościami. Te ostatnie coraz bardziej dostrzegalne i odczuwalne (choćby ostatni kryzys, zapoczątkowany na rynku kredytów *subprime*) stają się kłopotem. Stąd próby poszukiwania mechanizmów sterowania globalnymi procesami gospodarczymi (Joseph E. Stiglitz). Jakoś to podejrzanie wygląda na naszym podwórku, na którym ciągle żywotne problemy gospodarcze ma rozwiązywać rynek... Może i dlatego apelowano o bojkot laureata Nagrody Nobla? Choć – jak się okazuje – nawet Jeffrey D. Sachs (zdecydowany liberał i ważny uczestnik liberalnych przemian w Polsce początku lat 90. ub.w.) przeszedł transformację „ustrojową” i zostaje zaliczany obecnie do lewicowych ekonomistów. Mamy szansę zostać ostoją światowej myśli neoliberalnej z jej praktycznym ucieleśnieniem w funkcjonowaniu gospodarki.

W kontekście także aktualnej polityki monetarnej RPP, roli kursu walutowego (umacniania naszej waluty) oraz przygotowywania się (o ile jest coś takiego) do przyjęcia euro, warto za G. Kołodką przypomnieć aby nie mylić „*celów polityki gospodarczej (dobrobyt) z jej instrumentami (stabilny pieniądz)*”. Niebawem aktywność publiczna i publicystyczna niektórych członków RPP uzasadnia takie przypomnienie. Pierwszorzędnego znaczenia dla niektórych nabiera fascynacja definiowaniem pożądanych stóp procentowych, a nie działania na rzecz koordynacji polityki gospodarczej i monetarnej. A już jednomyślność szefa rządu (także ministra finansów) z członkami RPP w sprawie polityki kursowej, precyzyjnie ujmując brak woli aktywne-go jego kształtowania (co za potrzebne uznał w swej wypowiedzi prof. W. Koziński – kandydat na wiceprezesa NBP) nabiera szczególnego wydźwięku i kolorytu. Może lektura „Wędrującego Świata” i poczynione tam rachunki wywołają otrzeźwienie?

Tak zresztą, jak i zrozumienie ostatnich perturbacji w gospodarce amerykańskiej i na rynkach finansowych, bowiem ostatni raport Międzynarodowego Funduszu Walutowego, poza znany schemat rozumienia świata, tradycyjnie nie

wnosi żadnej wartości netto. Zresztą warto by poddać tę instytucję poważnym badaniom diagnostycznym i ocenić efektywność działania, a raczej przyczyny jej braku. Przewijający się element teorii spiskowej nie przekonuje do końca, nadto byłoby to wyrafinowane. Według mnie, najbardziej wybuchową mieszaninę tworzy ignorancja z arogancją, która często wynika z ludzkiej wygody i niewychodzenia poza już znane oraz dobrze

► Wydaje się, że chyba nie dla wielu „wiedza o rozwoju jest receptą na szczęśliwe życie” – jak twierdzi G. Kołodko. Może i lepiej...

przyswojone kanony wiedzy. Stąd schematyczne analizy rzeczywistości i schematyczne recepty, jak u lekarza koszarowego – na każdą dolegliwość najlepsza aspiryna. Wygodnie mieć klarowny i przejrzysty układ struktury władzy gospodarczej. Z jednej strony rząd ze swoją polityką gospodarczą i jej celami oraz instrumentami, z drugiej – niezależny bank centralny z celami polityki monetarnej i swoimi narzędziami. I zgodnie z przesłaniem znanego piosenkarskiego felietonisty „róbmy swoje”. Mamy zatem bardzo proste, modelowe rozwiązanie. Natomiast budowanie mechanizmów koordynacji tych dwóch polityk wymaga sporego wysiłku. Również umiejętnością trzeba się wykazać przy kojarzeniu zmian systemowych z polityką rozwoju, co tak mocno podkreśla G. Kołodko. Włożony wysiłek jednak przynosi niebawem rezultaty, czego doświadczały Chiny, choć okupione kosztem braku demokracji.

Po co nam tyle wiedzieć?

Jednak, jak się okazuje, sama kategoria „rozwoju społeczno-gospodarczego” to skomplikowana materia. Nie można go mierzyć tylko dynamiką PKB, konieczne jest użycie zdecydowanie szerszej palety instrumentów analitycznych i odpowiednich miar. Tą przyszłościową miarą, według G. Kołodki, będzie Zintegrowany Indeks Pomyślności. Oczywiście, komplikuje to wybór celów i jawi się wiele dyle-

matów rozwojowych. Liberalne czy neoliberalne podejście do gospodarki nie rodzi takich rozterek. Dlatego z taką łatwością MFW wraz z analitykami instytucji finansowych (którym G. Kołodko nie szczędzi zasłużonych uszczypliwości) wyjaśniają perturbacje ostatnich miesięcy na rynkach finansowych wraz z dość banalnymi działaniami zaradczymi (np. zaostrzyć politykę nadzorczą wobec instytucji finansowych). Natomiast wska-

zywana przez G. Kołodkę potrzeba budowania zrównoważonego układu instytucjonalnego, w którym „uczestnicy ekonomicznej gry nie są wytrącani z równowagi, ale chronieni przed ekscesami żywiołowego rynku” wymaga nie lada wysiłku, i niewykluczone, że z tego powodu zostanie okrzyknięta utopijną.

Również, jakże frapująca, teoria koincydencji w rozwoju, dla której zastosowania konieczne jest interdyscyplinarne podejście wraz z ekonomią porównawczą i wielowymiarową analizą, potrzebuje niebawem wysiłku intelektualno-badawczego, a przykładem – „Wędrujący Świat”.

Wydaje się jednak, że chyba nie dla wielu „*wiedza o rozwoju jest receptą na szczęśliwe życie*” – jak twierdzi G. Kołodko. Może i lepiej... Bo sam autor na początku ostatniego rozdziału postraszył nas końcem świata, możliwym teoretycznie już w... 2008 r. Po co nam tyle wiedzieć? – zartem można by rzec. Choć niektórzy chyba nie żartują... i prawo Kopernika znajduje wszechstronne zastosowanie. Marzyłoby się jednak, aby sława naszego wielkiego uczonego trwale była związana głównie z astronomią. Przeczytajmy więc „Wędrujący Świat”, wyciągnijmy właściwe wnioski (analitików i głównych ekonomistów też to dotyczy, po co G. Kołodko ma ich zaczepiać) i nie wzywajmy na daremnie imienia sławnego astronoma.

Dr Władysław Kulczycki jest doradcą prezesa BOŚ.

Powyższy tekst jest wyrazem poglądów autora, a nie instytucji, w której pracuje.